

Europe's cultural identity and the internal structure and branch interrelations of the Cistercian Order in the Middle Ages

Summary

This article looks at the role of the Cistercian Order in the creation of the cultural identity of medieval Europe. Of this broad, multifaceted problem only one aspect is examined here. It concerns the impact of the internal structure, legal constitution and cultural activities of the Cistercian Order on the formation of ideas which helped to shape some of the attitudes and ways of acting that were common in various parts of Latin Christendom. The identification of such patterns of influence opens up the question of their value as a possible reference point for the contemporary process of European unity.

The official documents that are concerned with centralization and filiation links within the Cistercian Order reveal that the institutional structures established and put in the service of that community, notwithstanding their natural fluctuations over long time spans, bear some remarkable direct analogies with forms and ideas created at other times, whose primary function was to consolidate a wide-reaching community. In their day and age, the Cistercians formulated in many ways a modern concept of a pan-European, religious community, which had a considerable influence on all spheres of social life.

The grey monks, as they were called, processed and diffused all kinds of information which fed into the cultural identity of the European societies. Their branch network served as a carrier of new ideas in a number of fields, the economy, architecture, the arts, and manners. It seems that the Cistercians played a major role in the shaping and consolidating the cultural unity of our continent until the modern age, though at no time as their impact as strong as the 13th century.

Acknowledging the pan-European cultural contribution of the Order, the Council of Europe established the Cistercian Route in 1990. The primary objective of this initiative was to promote the idea of uniting the nations and countries of Europe by cultivating and broadening the knowledge of the common roots of our [European] cultural identity.

Translated by A. Branny

STANISŁAW MOSZYŃSKI – KAPŁAN I ARTYSTA

Stanisław Moszyński pochodził ze znanego rodu Moszyńskich herbu Nałęcz, osiadłego w ziemi sandomierskiej. W XVII wieku jego członkowie należeli do średniozamożnej szlachty. Za protoplastę rodziny uważa się rotmistrza Pawła, który brał udział w wojnach moskiewskich króla Stefana Batorego. Pierwszym powszechnie znanym przedstawicielem rodu był Jędrzej, podstarosta spiski, który zasłynął z wprowadzenia ostrego reżimu wojskowego i ucisku religijnego na polskim Spiszu.

Sukces rodziny Moszyńskich wiązał się z błyskotliwą karierą Jana Kantego Moszyńskiego, wnuka Jędrzeja, który w 1730 roku ożenił się z hrabianką Fryderyką Aleksandryną Cosel, naturalną córką króla Augusta II Mocnego. Dzięki temu mariażowi Moszyński wszedł w kręgi magnaterii i otrzymał tytuł hrabiowski. Z tego małżeństwa urodziło się dwóch synów, August i Fryderyk. Starszy August był doradcą w sprawach sztuki króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Zasłużył się jako organizator królewskiego gabinetu rycin. Młodszy z braci, Fryderyk urodził się w Dreźnie już jako pogrobowiec. Zasłynął jako marszałek sejmu grodzieńskiego i wybitny finansista. Zgromadził olbrzymi majątek, składający się z sześciu kluczy: wołyński na Wołyniu, turzyski z Dolskiem, berszadzki i nestoicki na Ukrainie, karabczyjowski, monasterzyski i terenowiecki na Podolu, o łącznej powierzchni około 338 000 morgów i 30 000 poddanych. Ponadto, miał magazyny zbożowe i solne w Odessie i Mohylewie, kopalnie miedzi w Mansfeld, na terenie Saksonii oraz kamienicę na ulicy Świętokrzyskiej w Warszawie. Ogólną wartość jego majątku szacowano na 15 milionów złp. Ponieważ był bezdzietny, zapisał swój ogromny

majątek dalekiemu krewnemu z bocznej, łoniowskiej linii rodu Moszyńskich, Ignacemu Hilaremu Moszyńskiemu i jego synowi Piotrowi, równocześnie sugerując, aby poślubili oni dwie wnuczki jego brata Augusta, Fryderykę i Joannę Moszyńskie. Tak też się stało i w ten sposób majątek znalazł się w rękach Piotra Moszyńskiego, po którego śmierci w 1879 roku schedę przejął jego syn Jerzy, ojciec Stanisława.

Stanisław Moszyński przyszedł na świat 5 maja 1875 roku w Sójkach koło Kutna, jako drugi syn Jerzego i Stefanii z Cieleckich¹. Po separacji rodziców był wychowany w Łoniowie wraz ze starszym bratem Stefanem i młodszą siostrą Marią przez ojca, który był „narrwanym despota, a przy tym wielkim oryginałem, głośnym na całą okolicę ze swych licznych dziwactw”². Jednak dla okolicznych chłopów Jerzy Moszyński był dobrodziejem. Jeszcze po drugiej wojnie światowej najstarsi mieszkańcy Łoniowa wspominali, że pomagał hojnie zwłaszcza pogorzelcom³.

Mały Stanisław już od najmłodszych lat wyróżniał się doskonałym zmysłem artystycznym i wrażliwością na piękno, był ponadto niezwykle wnikliwym obserwatorem rzeczywistości⁴. W dzieciństwie, gdy ojciec przeczytał przy nim parę razy „Rok 1812 z Pana Tadeusza”, recytował całe ustępy z pamięci od deski do deski, bez zajknięcia⁵. Wykazywał zdecydowane zainteresowanie sztuką malarską, nie była mu obca także literatura piękna: z wielkim kunsztem pisywał drobne wierszyki i mimo że nie uczył się rysunku, kreślił karykatury, malował portrety i pejzaże, ale już wcześniej główną inspiracją artystyczną stało się dla niego malarstwo religijne⁶. Jako ośmioletni chłopiec oświadczył ojcu, że „chciałby tak malować jak Matejko”⁷. Te uzdol-

¹ E. Komar, *Ks. Stanisław Moszyński jako kleryk i kapłan*, Kraków 1908, s. 7.

² Relacja ustna Franciszka Ksawerego Pusłowskiego, cyt. za S. Dobrzański, *Powołanie kapłańskie i malarskie w życiu Stanisława Moszyńskiego, Studium z dziedziny psychologii ascezy*, Kraków 1969, s. 14 (mps).

³ Relacje ustne mieszkańców Łoniowa, cyt. za S. Dobrzański, *Powołanie...*, s. 14.

⁴ S. Dobrzański, *Powołanie...*, s. 14.

⁵ E. Komar, *Ks. Stanisław Moszyński...*, s. 7.

⁶ S. Dobrzański, *Powołanie...*, s. 14.

⁷ Biblioteka Jagiellońska (dalej cyt. BJ), rkps Przyb. 900/99, t. 17, List Jerzego Moszyńskiego do Marii Pusłowskiej, Łonów 4 II 1883 r.

nienia najpewniej odziedziczył po matce, która pisała wiersze, malowała i haftowała. W kościele parafialnym w Łoniowie znajduje się obraz Matki Bożej, umieszczony w bocznym ołtarzu, namalowany przez Stefanię z Cieleckich Moszyńską – sygnowany inicjałami S. M. Wyhaftowała ona także czerwony ornat synowi, znajdujący się obecnie w kościele jezuitów w Krakowie⁸.

Moszyński pierwsze nauki pobierał w domu rodzinnym, a następnie w I Gimnazjum św. Anny i III Gimnazjum im. Jana Sobieskiego w Krakowie. Uczył się zawsze bardzo pilnie, a ponieważ był przy tym utalentowany, uzyskiwał wysokie noty. W czerwcu 1893 roku zdał maturę z bardzo dobrym wynikiem⁹. W latach gimnazjalnych mieszkał wraz z bratem Stefanem pod nadzorem gubernera Bronisława Jaworskiego w Krakowie, w domu ojca przy ulicy Karmelickiej 31¹⁰. Wakacje spędzał u siostry ojca, Marii Pusłowskiej, w Czarkowach, gdzie spotykał się z wieloma wybitnymi osobistościami świata artystycznego, m.in. z Józefem Mehofferem i Jackiem Malczewskim, późniejszym swym mistrzem. W tym środowisku młody Moszyński jeszcze bardziej pogłębił swoje zamiłowania artystyczne. Na ferie świąteczne wyjeżdżał regularnie do drugiej swej ciotki, Heleny Rostworowskiej, do Rybnej. Również w Krakowie spędzał czas w towarzystwie swych kuzynów, Franciszka Ksawerego Pusłowskiego i Karola Huberta Rostworowskiego, z którymi był bardzo zaprzyjaźniony. Systematycznie jeden wieczór w tygodniu spędzał w krakowskim pałacu Pusłowskich, a drugi u Rostworowskich. Bywał na przyjęciach i balach u Potockich pod Baranami i u Tarnowskich na Szlaku. „Niepozorny z wyglądu, nieśmiały, delikatny, jak go zwano «Stasina», w towarzystwie odznaczał się niezwykle trafnym sądem i lekko ironizującym humorem, stąd bywał w tych kołach ceniony i lubiany”¹¹.

Po maturze w 1893 roku, Stanisław oświadczył ojcu, że ma zamiar wstąpić do Seminarium Duchownego. „Ułożył sobie cały plan działania w kierunku odnowienia i podniesienia malarstwa religijnego. Do tego było mu potrzebne – według jego pojęć – głębsze życie religijne

⁸ S. Dobrzański, *Powołanie...*, s. 13–14, przyp. 1–2.

⁹ E. Komar, *Ks. Stanisław Moszyński...*, s. 8.

¹⁰ Relacja ustna Franciszka Ksawerego Pusłowskiego, cyt. za S. Dobrzański, *Powołanie...*, s. 15.

¹¹ S. Dobrzański, *Powołanie...*, s. 16.

i znajomość teologii, dlatego chciał zostać księdzem. Uważał, że tylko duchowni mogą podźwignąć sztukę religijną, osiadłą na mieliznach manieryzmu¹². Ojciec bał się pozwolić synowi na wstąpienie do seminarium i wymusił na nim, aby zapisał się na Wydział Rolniczy Uniwersytetu Jagiellońskiego¹³. Jeszcze przed rozpoczęciem studiów Jerzy powierzył Stanisławowi administrowanie przez wakacje jednym z majątków nieopodal Łoniowa. Mimo że zapadł w pamięć jako otwarty i życzliwy rządca, Stanisław nie radził sobie na tym stanowisku: zagadnienia związane z prowadzeniem folwarku w ogóle go nie interesowały, narastała w nim chęć oddania się sztuce, tak więc po trzech miesiącach zrezygnował z powierzonego mu zadania¹⁴. Ulegając jednak woli ojca, przez trzy lata uczęszczał na agronomię¹⁵. Gdy był już na trzecim roku studiów, ponownie zapragnął poświęcić się studiom malarskim. Ojciec i tym razem nie wyraził zgody: zażądał ukończenia ostatniego roku rolnictwa i złożenia egzaminów końcowych. Ukończył więc Stanisław rolnictwo w 1896 roku i po studiach odbył praktykę gospodarczą w Łekach koło Keł¹⁶. W czasie studiów każde wakacje i przerwy semestralne spędzał w domach swych ciotek, Pusłowskiej i Rostworowskiej.

Po latach Stanisław wspominał w liście do ojca, jak długo musiał czekać, zanim mógł wstąpić do seminarium. „Zdawało mi się wtedy, że Papa był zaskoczony i nieprzygotowany na to, by któryś z synów miał inne marzenia, niż te, które Papa miał. Miałem czekać, poszedłem na rolnictwo. Gdybym w tej pracy widział jakąś korzyść na przyszłość dla siebie, byłbym się do niej zapalił. Ale ja wychowałem się w lekceważeniu teoretycznej wiedzy rolniczej. Zawsze słyszałem, że uczeni bankrutują, a tylko prosty chłopski zdrowy sens coś warty¹⁷”.

W odpowiedzi na te zarzuty ojciec, nie podzielając poglądów syna, pisał: „Tyle tylko mogę powiedzieć, że widocznie nie miałeś jeszcze

¹² Tamże, s. 16.

¹³ E. K o m a r, *Ks. Stanisław Moszyński...*, s. 8.

¹⁴ S. D o b r z a n o w s k i, *Powołanie...*, s. 17.

¹⁵ BJ, rkps Przyb. 1101/99, List Stanisława Moszyńskiego do Franciszka Ksawerego Pusłowskiego, Kraków 13 XII 1893 r.

¹⁶ S. D o b r z a n o w s k i, *Powołanie...*, s. 17.

¹⁷ Archiwum Moszyńskich w Krakowie (dalej cyt. AMK), rkps 58, nr 66, List Stanisława Moszyńskiego do Jerzego Moszyńskiego, Zakopane 17 XII 1905 r.

prawdziwego powołania, gdyś się pierwszy raz oświadczył z chęcią wstąpienia do seminarium, skoro tak łatwo zgodziłeś się na zaniechanie zamiaru. Pod tym względem robiłem tylko to, co moje sumienie za dobre mi wskazywało. Znając twoją naturę wrażliwą i nerwową, widząc, jak od dziecka zajmowała twoją wyobraźnię każda niezwykła toaleta kobieca, którąś potem reprodukowałeś w nieskończoność, nie mogłem przeczuć, że nie podlegasz zupełnie wybuchom namiętności płciowych, z którymi sam miałem do walczenia od 14 roku życia i to w najgwałtowniejszy sposób, widząc, jak rzadką rzeczą jest czystość obyczajów, jakim jest czystość serca. Ta obawa także wstrzymywała mnie, by cię nie rzucić za wcześnie w cały wir zepsucia artystycznego w Paryżu. Jeśli chodzi o twoje duchowe powołanie, to nie pojmuję, jak możesz mieć do mnie żal o opóźnienie go o lat cztery. Przecież nie ja, ale Pan Bóg powołuje ludzi do służby swojej i gdyby miało być lepiej, żebyś nie był narażony na tę próbę, to z pewnością byłby ci jej oszczędził¹⁸”.

Słowa ojca zabolowały Stanisława, który w swej odpowiedzi poświęcił dłuższy fragment na polemikę z tymi krzywdzącymi sądami, m.in. pisał: „nie czułem żalu, gdy moja chęć wstąpienia do seminarium spotkała się z odmową. Było to tylko zagrozenie drogi jednej, obok której widziałem dróg wiele. Gdy postępowałem w moich próbach malarskich i gdy różni ludzie zaczęli mnie zapewniać, marząc o wykierowaniu mnie na sławnego artystę, lecz Papa utrudniał i gnębił mój talent. W rzeczywistości ja zupełnie nie zdawałem sobie sprawy, na czym polega normalna kariera artystyczna, miałem do niej wiele uprzedzeń, uważałem naukę artystyczną za coś zgubnego, a podniecały pochwałami i radami moich protektorów, robiłem swoje niedorzeczne plany. Osoby dbałe o mój rozwój artystyczny wyprzedzały mnie, czując silniej ode mnie pewne aspiracje artystyczne i równocześnie usiłowały rozbudzić je we mnie i walczyć z uporem Papy. Odprawa, którą dostały pośrednio i mnie się dostała. Choć nie umiałem określić własnych dążeń, zacząłem rozumieć, że każde określenie ich natrafi na dyskredytację, niezrozumienie i odmowę, a do rozpaczki doprowadzało mnie to, że każda prośba sprowadzała na mnie podej-

¹⁸ Tamże, nr 67, List Jerzego Moszyńskiego do Stanisława Moszyńskiego, Kraków 19 XII 1905 r.

zenie skosztowania rozkoszy. Wtedy władza Papy zaczęła mi ciążyć w sposób nieznośny, straciłem ochotę do wszystkiego i usiłowałem pograżyć się bezmyślności. Zajście, które spowodowało mój wyjazd na praktykę nie było wybuchem niecierpliwości. Różne rozmowy wzbudziły we mnie przekonanie, że Papa naumyślnie mnie dusi, żeby wypróbować siłę mojego talentu w nadziei, że ona przy tym silniej wybuchnie. Chciałem spróbować, czy zrobienie awantury nie będzie ważniejszym od innych rzeczy. Zrobiłem wszystko na zimno. Gdy się nie udał mój zamach stanu i gdy spostrzegłem, że do wszystkich innych bied dołączyła się myśl bezwzględnej misji przeciw nieczystości, której moje postępowanie miało być objawem, ja popadłem w stan, którego główną cechą było pragnienie zemsty. Poszedłem na praktykę z wyraźnym planem, aby ją doprowadzić do absurdu. Papa bał się Paryża dla mojej moralności, a nie wiedział, że na mojej praktyce byłem w tym stanie, że żalowałem, że mam tak głęboko zakorzeniony wstręt do nieczystości i że nie mogę się uciec do tego środka zemsty. Będąc na praktyce już w Łoniowie, pokutowałem ciągle za to, że myślą prawdziwą mojego gospodarowania była ciągle wlekąca się chęć zemsty. Gdyby nie moja rażąca nieobowiązkowość, która mnie wyrzuciła z tego fałszywego położenia, byłbym się plątał tak w nieskończoność. [...] Niech mi Papa powie, kiedy ja powinienem był dostać w skórę, żeby nie znaleźć się w tym położeniu i mieć od razu jasne poznanie mej drogi i tego, co mi czynić wypada? Wtedy powinien był dostać różgą stryj Emanuel, żeby nie dać się uwieść do powstania?"¹⁹

W swym liście Stanisław poruszył tragiczną historię rodzinną – przypomniał postać zabitego przez Rosjan w bitwie pod Miechowem stryja Emanuela Moszyńskiego, którego ojciec, Piotr, nie zdołał odciągnąć od udziału w powstaniu styczniowym. Wzburzony tym porównaniem, Jerzy Moszyński w ostrych słowach ripostował: „Mylisz się twierdząc, że konspiracja uprzedziła mego ojca we wpływie na synów. Mój ojciec, jak całe ówczesne pokolenie, nie rozumiał innego wyjścia z położenia, jak ożywcza walkę, jak powstanie, którego nawet nie można pomyśleć bez konspiracji. Emanuel nie dlatego poszedł do

powstania, że go konspiratorzy zbałamucili wbrew wpływom ojcowskiemu, ale dla tego, że nie widział innej drogi do odzyskania niepodległości. [...] Żem nie chciał, byś nie znając zupełnie świata wstępował do seminarium w 17 latach życia widzę, że miałem zupełną słuszość, skoro sam twierdzisz, że zakaz mój ci nie ciążył, a chyba uczucie zemsty względem ojca, który cię z całego serca kochał i dobra twego moralnego nade wszystko pragnął, nie było oznaką szczerzego pragnienia poświęcenia się Bogu. Jam nie chciał pozwolić, byś na trzecim roku porzucił Akademię Rolniczą i pojechał do Paryża, to znowu miałem zupełną słuszość, bo brak woli w doprowadzeniu do końca studiów, któreś miał na ukończeniu, jest z pewnością bardzo szkodliwym dla charakteru człowieka. A tym bardziej musiałem być temu przeciwnym, że nie widziałem powodu, dlaczego niezbędnych początków nauki rysunku i studiów z natury nie masz przejść w Krakowie, a dopiero z tym podkładem prowadzić dalszą naukę w Paryżu. Tego zaś sobie bynajmniej nie mogę wyrzucać, jeżeli nie przeczulem zupełnie twej obojętności płciowej i miałem obawy, co do narażenia cię w Paryżu o niemoralność w tak młodym wieku"²⁰.

Kończąc polemikę z ojcem, Stanisław pisał z żalem: „Źródłem moich złych uczuć było to, że nie byłem dość wyrobiony, by znosić gwałtowność, którą Papa zawsze objawiał w dyskusjach. Dlatego unikałem wymiany zdań, a gdy czułem się do tego zmuszonym, nigdy nie miałem cierpliwości doprowadzić do prawdziwego porozumienia, lecz odchodziłem tając w sobie złe uczucia. Człowiek posiadający siłę nie czuje nigdy uczuć nienawiści, ale te uczucia zawsze budzą się w tym, kto doznaje gwałtowności ze strony silniejszego. [...] Dodać muszę, że Papa wśród ciotek i całej rodziny i wśród wszystkich znajomych i wrogów politycznych miał tak ustaloną opinię nie panowania nad swoją gwałtownością i opierania na niej swych sądów, że ja dołączając swoje doświadczenie, miałem wiele wątpliwości, co do wartości nawet słuszych zasad przez Papę wypowiedzianych, a w tym niedowierzaniu utrzymywała mnie nie moja matka, ale rodzina Papy"²¹.

²⁰ Tamże, nr 72, List Jerzego Moszyńskiego do Stanisława Moszyńskiego, Kraków 20 I 1906 r.

²¹ Tamże, nr 73, List Stanisława Moszyńskiego do Jerzego Moszyńskiego, Zakopane 22 I 1906 r.

¹⁹ Tamże nr 68, List Stanisława Moszyńskiego do Jerzego Moszyńskiego, Zakopane 20 XII 1905 r.

Po ukończeniu studiów Moszyński nadal chciał poświęcić się malarstwu, ale znów uległ woli ojca i w październiku 1898 roku wstąpił, jako jednoroczny ochotnik, do 2 pułku ułanów w Tarnowie. Złamany psychicznie i chory, został przed końcem służby zwolniony z wojska. Po powrocie do domu ojciec pozwolił mu wreszcie zapisać się na studia malarskie. W jesieni 1899 roku przez jeden semestr był studentem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, uczęszczając też sporadycznie do szkoły malarskiej Malczewskiego. Jednak po trzech lekcjach doszedł do wniosku, że nie wynosi stąd żadnych korzyści i zrezygnował ze studiów. Wiadomo, że zraził się koniecznością malowania aktów. Zwierzył się z tego Ksaweremu Pusłowskiemu. Potwierdził to ceniący zdolności Moszyńskiego Jacek Malczewski – „było mu tak nieswojo, że go nie zatrzymywałem”²². Poza tym, do pracowni Malczewskiego zraziły go wulgarne żarty młodych malarzy. „Byłem zrozpaczony – wspominał Stanisław – gdy moja wesołość w pewnych granicach utrzymana, porywała drugich i wywoływała żarty grube, nieznośne dla mnie”²³.

W wakacje 1900 roku wyjechał na krótko do Berlina w celu poznania tamtejszych galerii i muzeów²⁴. Z tego okresu zachowała się interesująca korespondencja z siostrą Maniusią. W jednym z listów pisał: „Wolałbym, żeby Berlin był mniejszy. Jestem jak chłopiec, który płacze nad kluskami, że nie podola zjeść wszystkich. Dotąd nie zwiedzam nic innego oprócz obrazów i ulic najbliższych mojego mieszkania. Na dalsze wycieczki nie mam na razie odwagi, w teatrze dotąd nie byłem, bo opera zamknięta, a inne teatry są na końcu świata. Za dużo mam wrażeń, żeby się na coś podobnego zdecydować. Na ulicach ruch duży, ciągle tramwaje, velocypedy i powozy, i ciągle muszę się oglądać, żeby się nie dać zabrać jakiemu velocypedowi, albo dać rozjechać innym maszynom”²⁵. Przez cały lipiec i sierpień Moszyński

²² Relacja ustna Franciszka Ksawerego Pusłowskiego, cyt. za S. Dobrzański, *Powołanie...*, s. 121.

²³ S. Moszyński, *Rozważania i sprawozdania z życia duchownego*, wyd. E. Komar, Kraków 1909, s. 205.

²⁴ BJ, rkps Przyb. 1101/99, List Stanisława Moszyńskiego do Franciszka Ksawerego Pusłowskiego, Berlin 26 VIII 1900 r.

²⁵ AMK, rkps 79, nr 3, List Stanisława Moszyńskiego do Marii Moszyńskiej, Berlin 19 VII 1900 r.

zwiedzał codziennie galerie i muzea oraz „rysował widoki po mieście i portrety ukradkiem spod stołów w kawiarniach i restauracjach”. Żył bardzo skromnie, posilając się w wegetariańskich kuchniach, gdzie dostawał „na obiad bardzo dobrą i pożywną paszę nie przechodzącą zwykle ceny 50 fenigów, czyli 20–30 centów”. Spotykał się także z krakowskimi znajomymi i nauczycielami. „Będąc kiedyś w kościele, zobaczyłem przed sobą łysą czaszkę z dwoma wielkimi dłońmi na potylicy, która wydała mi się znajoma. Mylił mnie kolor włosów, bo szpakowaty. Sprawdziłem potem łyżkowate uszy, a przy chwilowym zwróceniu głowy poznałem profesora Morawskiego, tym bardziej, że w osobie obok niego siedzącej poznałem dawną pannę Chłapowską”²⁶. Pod koniec pobytu przyzwyczaił się „już do Niemców, którzy pomimo tego, że wszyscy są tłuści, chodzą po ulicach krokiem tragikomicznym i mają miny tak jakby śpiewali”. Niemniej wyjazdu nie zaliczał do zbyt udanych i był przekonany, że sprawił wielki zawód tym, którzy oczekiwali, że dokona się w nim przełom artystyczny.

W 1902 roku wystawił akwarele i szkice w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie i w Salonie Artystycznym Jana Latoire’a we Lwowie²⁷. Wystąpił też do Józefa Mehoffera z propozycją, aby nagradzać kwotą 10 koron jednego ze studentów Akademii Sztuk Pięknych, który narysuje najlepszy portret Chrystusa²⁸. Jednak malarstwo straciło dla niego dawne znaczenie, gdyż poczuł ponownie od dawna skrywane powołanie kapłańskie.

Ksiądz Edward Komar podaje, że w 1901 roku Moszyński przeżył duchowy przełom. Będąc świadkiem nieszczęśliwego wypadku swego krewnego na wyścigach konnych, odbywających się na błoniach krakowskich, zapragnął poświęcić się stanowi duchownemu²⁹. Odmianą interpretację przyjął ksiądz Stefan Dobrzański – opierając się na relacji ustnej Ksawerego Pusłowskiego, doszedł do wniosku, że „wspomniany wypadek na wyścigach konnych nie mógł odegrać żadnej psychologicznej roli, gdyż niefortunny jeździec spadł wprawdzie

²⁶ Tamże, nr 4, List Stanisława Moszyńskiego do Marii Moszyńskiej, Berlin 27 VII 1900 r.

²⁷ „Tygodnik Ilustrowany”, 1902, nr 25, s. 497.

²⁸ Biblioteka Narodowa (dalej cyt. BN), rkps II 7374, t. 11, k. 72. List Stanisława Moszyńskiego do Józefa Mehoffera, Kraków 9 XII 1904 r.

²⁹ E. Komar, *Ks. Stanisław Moszyński...*, s. 9–10.

z wierzchowca, ale podniósł się sam zaraz, nie odniósłszy żadnych obrażeń³⁰. Idea wstąpienia do seminarium dojrzewała u Moszyńskiego już od kilku lat. Początkowo wahał się, czy wybrać swój diecezjalny Sandomierz czy też Kraków. Zdecydował się w końcu studiować pod Wawelem.

W październiku 1902 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Krakowie i równocześnie podjął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego³¹. Przyjmując go do seminarium, przełożeni wyrazili nadzieję, że „obierając sobie stan duchowny z prawdziwego powołania będzie Pan przez ścisłe zachowanie przepisów seminarium i sumienne spełnianie obowiązków okazać wdzięczność Panu Bogu za tę wielką łaskę powołania i przygotować się godnie do tego świętego zawodu³². Rektorem seminarium był wtedy biskup pomocniczy Anatol Nowak, a duchowym opiekunem kleryków został ksiądz Edward Komar, późniejszy biskup tarnowski, „nawiasem mówiąc syn lokaja z pałacu Moszyńskich³³. W seminarium „czuję się bardzo szczęśliwym – mawiał Stanisław – nie mógłbym sobie wymarzyć większego spokoju i zadowolenia nad to, jakiego obecnie doznaję. Zdaje mi się, że już całą duszą kocham to nowe życie³⁴. Spisywane przezeń w tym okresie dzienniki świadczą wymownie o tym, że odnalazł wreszcie swoją drogę życiową, oddając się nowemu zajęciu z pasją i zaangażowaniem³⁵. Również egzaminy na pierwszym roku alumnatu zdał z wynikiem bardzo dobrym. W lecie 1903 roku wyjechał na wakacje do rodzinnego Łoniowa. Od początku drugiego roku studiów otrzymał pozwolenie na malowanie – poświęcił się wówczas rozważaniom nad teorią malarstwa religijnego i samym pracom malarzkim, szkicując cykl pod nazwą: „Tajemnice różańca świętego”. Na Boże Narodzenie tegoż roku przyjął tonsurę. Drugi rok studiów zno-

³⁰ S. Dobrzański, *Powołanie...*, s. 18.

³¹ Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego (dalej cyt. AUJ), WT II 137, Katalogi studentów Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego z lat 1902–1903, poz. 34.

³² Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (dalej cyt. AKMK), Archiwum Seminarium Duchownego (dalej cyt. ASem.), rkps 10, k. 1659–1662.

³³ S. Dobrzański, *Powołanie...*, s. 18.

³⁴ E. Komar, *Ks. Stanisław Moszyński...*, s. 10.

³⁵ S. Dobrzański, *Powołanie...*, s. 19.

wu zakończył się sukcesem, lecz na początku trzeciego roku, „ilekroć coś wygłaszał, albo czytał na głos, krztusił się i odczuwał brak tchu³⁶. W czerwcu 1905 roku poważnie zapadł na zdrowiu, wezwany lekarz stwierdził zaawansowaną gruźlicę i zalecił wyjazd do Zakopanego. Po zdaniu egzaminów trzeciego roku teologii przerwał studia i wyjechał na leczenie. Od tej pory Stanisław większość czasu przebywał w sanatorium doktora Kazimierza Dłuskiego w Zakopanem. Tam, leżąc i gorączkując, modlił się żarliwie do Boga, „roztaczając wokół siebie wpływ zbawienny i widoczny”. Przełożeni, zdając sobie sprawę z postępów jego choroby i niemożności podjęcia normalnych obowiązków, zobowiązali Jerzego Moszyńskiego, aby „temuż synowi swojemu na wypadek udzielenia mu wyższych święceń kapłańskich płacić roczną rentę w kwocie 1200 koron w ratach kwartalnych z góry aż do uzyskania przez tegoż syna jakiegoś stałego beneficjum³⁷. Jak wynika z jego dzienników z tego okresu, nie zdawał sobie w ogóle sprawy z powagi choroby i możliwości tragicznego końca. Czas spędzany w sanatorium poświęcał na refleksje nad sztuką, ale także nad problemem psychologii chorych i zagadnieniem ascezy. Nie opuszczał się również w studiach teologicznych, przygotowując się do egzaminów na czwartym roku studiów. Przynajmniej godzinę dziennie z wielką pasją oddawał się malowaniu. Nie czuł się samotny: licznie odwiedzali go koledzy, a on sam utrzymywał bogatą korespondencję z członkami najbliższej rodziny³⁸.

W jednym z listów do ojca pisał: „leżę w łóżku, maluję, niezależnie od tego, co się dzieje wokół mnie. Nie można nic więcej robić niż to, co się może i umie, i mnie też nic innego nie pozostaje, jak dalej prowadzić moją robotę, której cel coraz więcej mi się rozjaśnia i prawdę mówiąc, malowanie to jedyny mój koń, który mnie nie zrzuca³⁹. Nie spodziewanie list ten wywołał zaniepokojenie u ojca, który po jego przeczytaniu doszedł do wniosku, że syn jest rozczarowany stanem kapłańskim: „obrachowałeś się ze swoim sumieniem i doszedłeś do przekonania, że nie masz powołania do stanu duchownego, ale tylko

³⁶ E. Komar, *Ks. Stanisław Moszyński...*, s. 13.

³⁷ AKMK, ASem., rkps 10, k. 1659–1662.

³⁸ S. Dobrzański, *Powołanie...*, s. 20.

³⁹ AMK, rkps 58, nr 43, List Stanisława Moszyńskiego do Jerzego Moszyńskiego, Zakopane 18 VIII 1905 r.

do malarstwa”⁴⁰. Po odebraniu listu od ojca Stanisław szybko odpowiedział, prostując domysły ojca: „To, co napisałem w ostatnim liście, oznaczało, że o ile dawniej oczekiwałem i gotowałem się na najzwyczajszą pracę, tak jak wszyscy moi koledzy, o tyle teraz sami moi przełożeni ją wykluczają i przewidują dla mnie pracę, którą ja sam uważam za tę, do której mnie Pan Bóg przeznacza, tj. pracę malarzką. Robienie postanowień w tym względzie należy już nie do mnie, ale do moich przełożonych. Prawdopodobnie nie będę już kończył czwartego roku, na którym są tylko nauki praktyczne, potrzebne do zarządu parafii, a możliwe jest też przyspieszenie moich święceń. Ale o tym nie trzeba jeszcze mówić”⁴¹.

W lipcu 1906 roku stan jego zdrowia poprawił się na tyle, że mógł przybyć do Krakowa i przyjąć z rąk kardynała Jana Puzyny święcenia subdiakonatu i diakonatu w kościele kamedułów na Bielanach⁴². Na resztę wakacji wyjechał do rodzinnego Łoniowa, gdzie przebywał do jesieni 1906 roku. 9 października przyjechał do Krakowa i po trzydniowych rekolekcjach otrzymał od ordynariusza krakowskiego święcenia kapłańskie w kaplicy biskupiej 14 października 1906 roku⁴³. Mszę świętą prymicyjną odprawił nazajutrz w Katedrze Wawelskiej przed konfesją św. Stanisława.

Moszyński został wyświęcony na kapłana bez ukończenia studiów teologicznych. Miał jeszcze do wysłuchania i zaliczenia czwarty rok teologii. Niestety, nie mógł kontynuować studiów, gdyż pogarszający się stan zdrowia wymagał dalszego leczenia. Powróciwszy do sanatorium w Zakopanem, nie uległ apatii, ale swoim zwyczajem był nader czynny. Przygotowywał się z podręczników do egzaminów z czwartego roku teologii. Pisał, malował i korespondował. Szczególnie zajmował się otaczającymi go chorymi. Planował założyć duszpasterstwo w środowisku chorych, układając dla nich plan rekolekcji⁴⁴.

⁴⁰ Tamże, nr 44, List Jerzego Moszyńskiego do Stanisława Moszyńskiego, Łoniów 23 VIII 1905 r.

⁴¹ Tamże, nr 45, List Stanisława Moszyńskiego do Jerzego Moszyńskiego, Zakopane 26 VIII 1905 r.

⁴² E. Komar, *Ks. Stanisław Moszyński...*, s. 17.

⁴³ I. Trybowski, *Moszyński Stanisław*, w: *Polski Słownik Biograficzny* (dalej cyt. PSB), t. 22, 1977, s. 132.

⁴⁴ Por. S. Dobrzański, *Powołanie...*, s. 21–22.

Wkrótce jego choroba nasila się, tak, że musiał coraz częściej leżeć w łóżku. Przyjechał jeszcze na krótko w lutym 1907 roku do Krakowa, niemniej jego stan zdrowia był już bardzo ciężki. Nie mógł już regularnie odprawiać Mszy świętej. Po raz ostatni odprawił ją 8 maja 1907 roku, w dzień swojego patrona, św. Stanisława. Spodziewał się jeszcze sprawować Mszę w święto Zesłania Ducha Świętego, przypadające wówczas 19 maja, ale dwa dni wcześniej, 17 maja 1907 roku, tuż po południu dostał krwotoku z płuc i zmarł⁴⁵. Został pochowany na cmentarzu Rakowickim w Krakowie⁴⁶.

W swej ostatniej woli Moszyński, choć wyrażał przekonanie, „że Bóg przeznacza mi jeszcze długą drogę zanim mnie uzna gotowym dla życia przyszłego, nie chcąc dla tego przekonania narażać interesów osób trzecich” oświadczył, że wziął na siebie zobowiązania wypłacania miesięcznie 50 koron księdzu Edwardowi Komarowi, a także odprawienia kilku Mszy świętych w różnych intencjach, za które pobrał już pieniądze. Dlatego też prosi rodzinę o regularne uiszczanie powyższych sum księdzu Komarowi, jak również o przekazanie jego książki intencji mszalnych księdzu biskupowi Puzynie, aby odprawiono zaległe Msze święte⁴⁷. Jerzy Moszyński sumiennie wywiązał się ze wszystkich zobowiązań syna⁴⁸.

Jak już wspominaliśmy, w okresie pobytu w seminarium i sanatorium Stanisław wiele pisał i malował. Z jego pism opublikowano pośmiertnie duży tom pt. *Rozważania i sprawozdania z życia duchowego*, oraz załączone do pracy księdza Edwarda Komara listy pisane z sanatorium do jednego z krakowskich kleryków. W rękopisie pozostało także kilka rozpraw: *O zakonnej szkole malarzkiej*, *Sztuka i wiara*, *Rozmyślenia nad psychologią chorych*, *Uwagi o świętości*, *Rozważania ogólne*, *John Ruskin wobec zasad religii katolickiej*, *Ruskin jako kierownik sumienia*, *Religia piękna a religia krzyża*⁴⁹.

⁴⁵ Tamże, s. 22.

⁴⁶ S. Cyrankiewicz, *Książkowy przewodnik po cmentarzach Krakowa, Podgórze i Zwierzyńca*, Kraków 1908, s. 227–228; K. Grodziska-Ożóg, *Cmentarz Rakowicki w Krakowie (1803–1939)*, Kraków 1987, s. 128.

⁴⁷ BN, rkps IV 9972, k. 20–22. Ostatnia wola ks. Stanisława Moszyńskiego.

⁴⁸ Tamże, k. 25. List Jerzego Moszyńskiego do ks. Edwarda Komara, Kraków 29 V 1907 r.

⁴⁹ AMK, rkps 80, nr 1–4, Prace religijne ks. Stanisława Moszyńskiego.

Najważniejszą pracą Stanisława były *Rozważania i sprawozdania z życia duchowego* wydane w 1909 roku przez księdza Edwarda Komara. Dzieło to stanowi *opus magnum* rozważań duchowych, jakie pozostawił po sobie Moszyński. Według księdza Stefana Dobrzańskiego, „jedne z nich były pisane w formie sprawozdań z życia wewnętrznego, przeznaczonych dla kierownika duchowego, inne spisywał wyłącznie z własnej potrzeby i dla siebie. Wśród tych ostatnich przeważają ilościowo rozważania zawierające jego osobiste refleksje z dziedziny sztuki, zwłaszcza malarstwa. Rozważania te mają charakter autobiograficznych notatek, spisanych w formie pamiętnikarskiej”⁵⁰. Zapiski obejmują okres pobytu w seminarium i pierwszy rok pobytu w Zakopanem, a więc około cztery lata. Praca składa się z dwóch części. Część pierwsza obejmuje trzy lata pobytu w seminarium łącznie z okresami wakacji.

Druga część to notatki spisane w pierwszym roku pobytu w sanatorium. Wydając pracę Moszyńskiego, ksiądz Komar poprzedził ją krótkim szkicem pt. *Ksiądz Stanisław Moszyński, jako kleryk i kapłan*, wydanym w 1908 roku. Dane Komara jako ojca duchownego, choć zaledwie fragmentaryczne i w pewnym stopniu subiektywne, spotkały się z ogromnym zainteresowaniem wśród kleru. W liście do Jerzego Moszyńskiego ksiądz Komar z radością pisał: „Przy tej sposobności dodaję, iż nie spodziewałem się, żeby z taką wdzięcznością i entuzjazmem przyjęto monografię śp. Księdza Stanisława wśród alumnów i młodych kapłanów, którzy wyszli z naszego seminarium i znali śp. Księdza Stanisława. Czytam w listach dziękczynnych życzenia, by ta monografia była pierwszym krokiem do kanonizacji... Któż wie? Niezbądane są wyroki Boże”⁵¹.

Pisma Stanisława miały charakter ascetyczny i mistyczny: dawał w nich wyraz wzajemnego powiązania pomiędzy powołaniem kapłańskim a artystycznym, a rozważania te znajdowały swój początek i koniec w jego malarstwie, które jest najżywszym dowodem istnienia tych związków⁵². Już po maturze zrodziła się w nim idea połączenia ze sobą dwóch powołań: kapłańskiego i malarskiego, przez służbę

⁵⁰ S. Dobrzański, *Powołanie...*, s. 4.

⁵¹ AMK, rkps 29, nr 44, List ks. Edwarda Komara do Jerzego Moszyńskiego, b. d., s. 1–4.

⁵² I. Trybowski, *Moszyński Stanisław*, PSB, t. 22, 1977, s. 132.

w kapłaństwie dla sztuki religijnej. Niezrozumiany przez ojca, był zmuszony jeszcze przez kilka lat odsuwać swoje pragnienia. Dopiero po dziewięciu latach, jako 27-letni mężczyzna przekroczył progi seminarium duchownego. Całe życie trawił go równocześnie głód sztuki⁵³. „Ten głód dany mi jest przez Boga – pisał – jest to płomień na jego cześć, to źródło osobistego mego szczęścia, rozwiązanie zagadki mojego życia”⁵⁴. Obdarzony talentem malarskim, czuł się powołanym do pracy nad odrodzeniem malarstwa religijnego. „Malarstwo religijne – stwierdzał – budzi się tam, gdzie prawdziwa pobożność i rozważanie tajemnic świętych, pobudza wyobraźnię malarską do szukania zewnętrznego wyrazu tego, co dusza wewnętrznie odczuwa. Dziełem malarza religijnego jest więc odsłonięcie własnej duszy tzn. przelanie na płótno własnego przeżycia religijnego, a owocem tego dzieła rozpalenie wyobraźni widza do modlitwy”⁵⁵. Wobec tak wysokich wymogów religijnych stawianych malarstwu, nie może dziwić fakt, że po trzech lekcjach zrezygnował ze studiów na Akademii Sztuk Pięknych, nie widząc możliwości realizowania swych wizji. „Dla jego wybitnej indywidualności nie wystarczało samo rzemiosło artystyczne, pchające młode talenty na utarte szlaki malarskie. Indywidualność malarska Stanisława skłaniała się do nowych, rzadkich jeszcze w środowisku pomyśłów, a nie pozwoliła się zamknąć w starych, wyuczonych formułach”⁵⁶.

W swoich dociekaniach teoretycznych przeciwstawiał sobie „malarstwo religijne” i „malarstwo naturalne”. „Ostoją malarstwa religijnego była wiara i myśl zaczerpnięta z Pisma Świętego, zaś malarstwa naturalnego wzruszeniowe dociekanie tajemnic przyrody i wszystkiego, ku czemu lgnie ludzka sympatia, czyli wrażenia naturalne związane z człowiekiem i przyrodą”⁵⁷. Stojąc na stanowisku organicznego związku między techniką, formą i treścią dzieła, uważał, iż trzeba dopiero stworzyć szkołę malarstwa religijnego, które – jego zdaniem – od czasów renesansu znajdowało się na manowcach malarstwa na-

⁵³ S. Dobrzański, *Powołanie...*, s. 157.

⁵⁴ S. Moszyński, *Rozważania...*, s. 193.

⁵⁵ Tamże, s. 137.

⁵⁶ S. Dobrzański, *Powołanie...*, s. 161.

⁵⁷ P. Śledziwski, *Z powodu wystawy obrazów księdza Moszyńskiego*, „Przeгляд Powszechny”, R. 34, t. 134, 1917, s. 565–566; cyt. za S. Dobrzański, *Powołanie...*, s. 162.

turalnego. Przyczyn upadku malarstwa religijnego upatrywał w zewszwiecczeniu i przejściu w ręce malarzy przyrody. Wzorem sztuki religijnej był dla niego dominikanin Beato Angelico, a religijne obrazy nawet mistrzów tej miary, co Rafael Santi, Michał Anioł czy Leonardo da Vinci uznawał za nieszczerze, wysuwał bowiem postulat, aby malarstwo religijne było kultywowane przez duchowieństwo i płynęło z rzeczywistych doznań duchowych. „Pierwszą i najbardziej istotną działalnością artystyczną zakonu – pisał – jest to, że pojmując malarstwo jako modlitwę, daje niektórym duszom sposobność do chwalenia Boga w sposób im właściwy, a sobie przysparza pomników pobożności, gromadząc i szanując te prace”⁵⁸. W swoich refleksjach teoretycznych nad malarstwem religijnym bliski był poglądom Jana Ruskina, profesora historii sztuki z Oxfordu, którego prace czytał podczas pobytu w Zakopanem i czerpał z nich inspirację. „Wzorem moim – pisał – byli różni artyści. Zastanawiałem się nad Ruskinem i pragnąłem myśli moje puścić między ludzi z taką siłą, jak on swoją”⁵⁹. Nie był jednak bezkrytyczny w stosunku do swego mistrza, gdyż w liście do ojca podawał: „Czytam dzieła Jana Ruskina, który jest największą powagą w sądach o sztuce w dzisiejszych czasach. Poglądy jego są bardzo głębokie i budujące. Ale nie będąc katolikiem, gdy zapuszcza się w zagadnienia wyższe, nie zawsze je rozwiązuje szczęśliwie. Równocześnie i jego poglądy na sztukę są z tego powodu ciasne, że nie rozumie, jaki udział w twórczości ma wiara i życie nadprzyrodzone, dlatego mówiąc o malarstwie religijnym, o Fra Angelico, daje objaśnienia chybione, bo niewystarczające. Pracuję teraz, aby sobie porobić z niego odpowiednie wyciągi i w jego myślach porobić sprostowania i uzupełnienia. Ujmuję to w małą rozprawkę, mam już napisane dwa rozdziały”⁶⁰.

W swoich pismach i obrazach stawiał sobie za wzór delikatne i pełne religijnego uniesienia malarstwo Beato Angelico, chciał widzieć powołanie do życia malarsko-religijnego w korporacji i przejęcie malarstwa kościelnego przez duchownych, zwłaszcza zakon-

⁵⁸ Tamże, s. 568; cyt. za S. Dobrzański, *Powołanie...*, s. 163, przyp. 2.

⁵⁹ S. Moszyński, *Rozważania...*, s. 337; cyt. za S. Dobrzański, *Powołanie...*, s. 165.

⁶⁰ AMK, rkps 58, nr 62, List Stanisława Moszyńskiego do Jerzego Moszyńskiego, Zakopane 8 XII 1905 r.

nych⁶¹. „Wielkie aspiracje zainicjowania takiego ruchu były ponad miarę talentu i sił młodego artysty. Jego dzieło pod względem poziomu artystycznego bardzo nierówne, zawierało silny ładunek dramatycznej ekspresji. Mimo programowego odwrócenia się od nowoczesnego malarstwa naturalnego czy świeckiego, Moszyński był bliski współczesnej sobie secesji i symbolizmowi, a ciemna tonacja i bolesne wyrazy jego obrazów są dalekie od seraficznej pogody Beato Angelico”⁶². Sam Moszyński wyznaje, że „w malowaniu odnalazłem swoją myśl [...] w tajemnicach różańca świętego. Podziwiam w nich ogrom cierpienia. Tajemnice radosne i chwalebne nie mają w moich oczach tej powagi”⁶³.

Spuściznę malarską Moszyńskiego pokazano w roku 1917 na wystawie indywidualnej, otwartej w Związku Powszechnym Artystów Polskich w Krakowie⁶⁴. Wśród 146 pozycji, przeważnie niewielkich formatem (gwasze i akwarele), znajdowała się seria 17 obrazów olejnych *Tajemnice Różańca*, namalowanych w 1904 roku dla Seminarium Duchownego w Krakowie. Wystawione prace obejmowały tylko częściowy plon twórczości artysty z lat 1901–1907⁶⁵. Ksiądz Piotr Śledziewski nazywał jego prace „Gorzkiemi Żalami życia chrześcijanina na ziemi”⁶⁶.

Prace Moszyńskiego są rozproszone po różnych kolekcjach i zbiorach. W Muzeum UJ są przechowywane trzy miniatury portretowe: Marii Pusłowskiej, Ksawerego Pusłowskiego i Emanuela Pusłowskiego; u Dominika Rostworowskiego album *Tajemnice różańca*; u Marii Rostworowskiej album *Faryzeusze i rycerz Chrystusa* oraz *Biegnący chłopcy z rodziny Pusłowskich i Rostworowskich*⁶⁷. Ponadto, jego prace znajdują się w Bibliotece Seminarium Duchownego w Krakowie, u Karola Rostworowskiego i księdza Stefana Dobrzańskiego.

⁶¹ P. Śledziewski, *Z powodu...*, s. 571-572.

⁶² I. Trybowski, *Moszyński Stanisław*, PSB, t. 22, 1977, s. 132.

⁶³ S. Moszyński, *Rozważania...*, s. 220.

⁶⁴ *Wystawa prac religijnych śp. Księdza Stanisława Moszyńskiego*, „Przegląd Powszechny”, R. 34, t. 134, 1917, s. 686-689.

⁶⁵ H. d' Abancourt de Franqueville, *Wystawa prac treści religijnej śp. Księdza Stanisława Moszyńskiego*, Kraków 1917, s. 1.

⁶⁶ P. Śledziewski, *Z powodu...*, s. 577.

⁶⁷ *Słownik artystów polskich*, t. 5, 1993, s. 650-651.

Postać księdza Stanisława Moszyńskiego niełatwo jest ocenić i scharakteryzować. Pomimo że odszedł przedwcześnie, pozostawił po sobie dzieło niezwyklej wagi, owoc swoich wieloletnich doświadczeń życiowych, przesyconych moralnym cierpieniem i nieuleczalną chorobą. Przez całe swe krótkie życie musiał walczyć o niezależność duchową i zmagać się z fizyczną niemocą. Dlatego też jego dzieła pisarskie i malarskie przepełnione są melancholią i smutkiem, nie pozbawionym jednak pewnej refleksyjności i nadziei pokładanej w miłosierdziu Bożym. To właśnie wiara w Ukrzyżowanego Chrystusa pozwoliła mu przetrwać najtrudniejsze chwile i natchnęła go do artystycznej działalności, którą pragnął kontynuować także jako kapłan.

PIOTR BILIŃSKI

Stanisław Moszyński – priest and artist

Summary

Stanisław Moszyński (1875-1907) came from an illustrious noble family. His talent for painting and poetry was much in evidence from his earliest years. He would write fine humorous verses and draw, having had no formal instruction, strikingly accurate caricatures. He also painted portraits and landscapes. Fairly early religious subjects became the main inspiration of his painting. After his final school exams in 1893 he began thinking of entering the seminary. His father, however, did not like this idea and made him enroll at the Agricultural Faculty of the Jagiellonian University. Having completed his studies and military service, Moszyński returned to his old pastime, painting. After a while, however, his enthusiasm for the arts was eclipsed by the pull of his suppressed vocation. In 1902 he joined the RC Seminary in Cracow and at the same time became a student of the Theological Faculty of the Jagiellonian University. In June 1905 his failing health was diagnosed as due to advanced tuberculosis. From that moment he was spending most of his time in Dr Kazimierz Dłuski's Sanatorium at Zakopane. In 1906 his condition improved at least to that extent that he was able to come to Cracow for his ordination. The ceremony was conducted by Cardinal Jan Puzyna. Moszyński celebrated his first mass in Wawel Cathedral at the altar with the relics of St Stanisław. His illness, which got steadily worse, confined to bed for the rest of his life. He died on 17 May 1907 and was buried at the Rakowicki Cemetery in Cracow.

Translated by A. Branny

WOJCIECH GUZEWICZ

PAPIESKIE DZIEŁA MISYJNE W DIECEZJI ŁOMŻYŃSKIEJ W OKRESIE II RZECZYPOSPOLITEJ

Papieskie Dzieła Misyjne zostały powołane do życia z inicjatywy Kościołów o starszej tradycji dla popierania działalności misjonarzy na terenach nie schryścianizowanych. Do wszystkich bowiem Kościołów odnosi się nakaz Chrystusowy: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody!” (Mt 28, 19). Ponieważ cały Kościół z natury swej jest misyjny, obowiązek czynnego udziału w dziele ewangelizacji rozciąga się nie tylko na instytucję Kościoła powszechnego, ale także na wszystkie Kościoły lokalne i ich członków¹. Współpraca wszystkich jest zatem konieczna do dalszego prowadzenia ewangelizacji świata.

W struktury organizacyjne Papieskie Dzieło Misyjne zostało wpisane na początku XIX w. Wówczas to erygowano pierwszy z czterech filarów tego Dzieła – Papieskie Dzieło Rozkrzewienia Wiary. W dalszej kolejności powstały: Papieskie Dzieło Dzieciństwa Misyjnego, Papieskie Dzieło św. Piotra Apostoła oraz Związek Misyjny Duchowieństwa.

Od samego początku organizacje te cieszyły się dużą popularnością wśród wiernych. Tylko w Polsce w latach trzydziestych ubiegłego wieku należało do nich łącznie ponad 650 tys. katolików, w tym ok. 330 tys. wchodziło w skład Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary, ok. 300 tys. – Papieskiego Dzieła Dzieciństwa Misyjnego, 12 tys. –

¹ Zob. *Konstytucja dogmatyczna o Kościele. Lumen gentium*, Wrocław 1986, nr 17; *Dekret o działalności misyjnej Kościoła. Ad gentes divinitus*, Wrocław 1986, nr 28, 35, 36, 37, 38.

„Nasza Przeszołość” t.103: 2005, s. 265-285.